GŁOS WOLNY.

GLOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznej wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 129.

Dnia 31go Stycznia 1867.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 1, Sandwich Str. Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczej Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batiguolles, à Paris; i w księgarni K. Królikowskiego, 20, rue de Seine. à Paris.

PRZYSZŁA USTAWA ZJEDNOCZENIA.

IV.

Z tego co już poprzednio powiedzieliśmy w przedmiocie obowiązków Zjednoczenia wynika dokładnie, że wszelkie czynności tak samego stowarzyszenia jak i jego naczelnej instytucyi rozdzielają się naturalnie na dwie części: na czynności odnoszące się do ogólnej sprawy narodowej, do stósunku Emigracyi do kraju, i na te które mają na celu wewnętrzny stan Zjednoczenia, organiczny ład pomiędzy członkami i w komitecie, moralność i harmonią samego związku. Jeżeli czynności zewnętrzne, jako zależne w znacznej części od okoliczności i żywiołów, na które Zjednoczenie nie może mieć dostatecznego wpływu, mogą napotykać nieprzełamane trudności, sprowadzać zawody i opóźnienia, to znowu czynności wewnętrzne, ruch i życie samego Zjednoczenia, jako od niego tylko należące, wkładają na wszystkich członków pojedynczo, na gminy i na komitet wielką odpowiedzialność za wzrost i pomyślność związku. Zjednoczenie tak jak dawne Towarzystwo Demokratyczne Polskie powinno być wzorem karności obywatelskiej, praktycznem uświęceniem, w możliwych przynajmniej granicach, zasad demokratycznych a szczególniej tego uczucia braterskiego, o którém tak wiele w naszych czasach słychać w teoryi a tak mało go widać w czynach. Jeżeli szczérze i wytrwale pracować będziemy nad wyrobieniem między nami wzajemnego szacunku i dobrej wiary we wszystkich stósunkach naszych, jeżeli własną zacnością starać się będziemy uzacnić, podnieść znaczenie naszego związku, wtenczas podamy braciom naszym po za nami będącym dotykalny powód do powiększania naszych szeregów i do zbliżenia się tym sposobem do tej upragnionej a możliwej jedności, która na tożsamości myśli i uczuć spoczywa.

Do najważniejszych czynności wewnętrznych Zjednoczenia liczy się niezaprzeczenie to, co pod ogólną nazwą wzajemnej czyli braterskiej pomocy rozumiemy. Mówimy, pod ogólną nazwą, albowiem pomoc braterska nie może być zamkniętą w ramy materyalnego wsparcia udzielanego często skąpą i niedostateczna ręką, ale należy ją rozciągnąć do wszystkich przypadków naszego tułaczego życia i ująć ile możności w praktyczne zastósowanie zasady braterstwa. Mamy pomiędzy nami chorych, kaleków, starców, sieroty i wdowy w niedostatku; tym się należy nasza braterska opieka i czynna pomoc. Ubodzy wprawdzie jesteśmy, nasze siły osobiste są słabe, w połączeniu jednak, z zespolenia naszych drobnych sił urośnie wielka. Nie potrzebujemy tworzyć w samém łonie Zjednoczenia nowych instytucyj dobroczynnych, gdyżby najlepiej nawet obmyślane nie sprowadziły pożądanych skutków. Tymczasem jeżeli wesprzemy całą massą Zjednoczenia Stowarzyszenie Podatkowe, którego kilkoletnie istnienie i nadzwyczajnie pomyślny wzrost są najlepszą rękojmią na przyszłość, to za jego pośrednictwem i z jego udziałem wytworzymy w Emigracyi ogólną instytucyą wzajemnej pomocy, która tę jeszcze przyniesie wielką korzyść, że się stanie, jakeśmy to już nie raz powiedzieli, jedynym łącznikiem całego wychodźtwa narodowego polskiego.

Ale oprócz chorych, kaleków, starców, sierot i wdów w niedostatku, mamy jeszcze wielu takich, którym innego rodzaju pomoc braterska jest niezbędną. Mamy tu mówić o młodzieży chcącej a niemogącej uczyć się w zakładach naukowych, chcącej a niemogącej znaleźć pracy w warsztatach rzemieślniczych. Dla tych ogólna środkowa instytucya jest niemożliwą i niepotrzebną, gdyż doświadczenie nauczyło, że zcentralizowanie podobnego rodzaju czynności nie bardzo korzystne owoce wydaje. Najlepiej dopełnić je można na miejscu, gdzie z jednej strony stósunki ustalonych braci są większe i dokładniejsze, a z drugiej, gdzie obopólna kontrola uczącego i uczącego się jest wykonalną. Gdyby w każdém ważniejszém mieście, gdzie większa liczba emigrantów przebywa, wybrano komisyą złożoną z kilku członków z właściwemi kwalifikacyami, którejby wyłącznem zadaniem było dopomagać młodzieży do umieszczania się po zakładach naukowych i warsztatach rzemieślniczych, gdyby oprócz tego urządzono w tych znaczniejszych miastach nie tylko dla tych, którym brakuje elementarnych wiadomości, ale i dla tych, którzy nie posiadają dostatecznego wykształcenia dla dobrego obywatela i żołnierza Polski, zdobylibyśmy dwie ważne korzyści: położylibyśmy tamę próżniactwu, podnieślibyśmy moralne znaczenie Emigracyi.

Myśli te podajemy pobieżnie, bez żadnego rozwinięcia, gdyż każden uczuje ich potrzebę i ważność. Streszczając je w trzech słowach, pragniemy ażeby przyszła Ustawa Zjednoczenia dopomogła do wyrobienia w Emigracyi życia politycznego, moralności i solidarności.

Cokolwiek zarozumiałość niektórych młodych polityków powiedzieć może, projekt ustawy zjednoczenia, którego od Komitetu wyglądamy, nie będzie oderwanym, nieznanym dotąd utworem. Emigracya teraźniejsza na tych samych ogólnych warunkach spoczywa, co dawniejsza. Zjednoczenie teraźniejsze, jeżeli nie chce rozczynić się w anarchii i w złudzeniach, musi szukać wzorów dla swej ustawy tam gdzie życie publiczne, zbiorowe, w najlepszy organizm ujętém zostało, to jest w Towarzystwie Demokratycznem Polskiém. Ustawa tego towarzystwa jest wynikiem kilkunastoletniego doświadczenia i wszechstronnego namysłu ludzi, którzy mieli pojęcie swego wyjątkowego stanowiska. Błędy i niedostatki, jakie się spostrzedz dadzą dzisiaj w tej ustawie, należą do podrzędnych przepisów; główna jej wartość, odnosząca się do określenia naczelnej instytucyi i wzajemnych stósunków stowarzyszenia, pozostaje niezmienną. Można inne nazwy przyjąć, zmienić wewnętrzny układ rozdziałów i paragrafów, rzecz pozostanie ta sama,

gdyż potrzeba jak dawniéj tak i dzisiaj jest jedna. Dla tego téż polecamy braci Zjednoczonéj, ażeby przy rozprawach nad przyszłą Ustawą Zjednoczenia wzięła pod szczególną uwagę ustawę dawnego Towarzystwa Demokratycznego.

Dwóch punktów dotkniemy jeszcze na zakończenie: piérwszy odnosi się do nazwy naczelnéj instytucyi Zjednoczenia, drugi do organizacyi sądownictwa.

Jakkolwiek nie przywiązujemy wielkiéj wagi do nazwisk, byleby rzecz zachowaną była, sądzimy jednak, iż należy unikać wszelkiéj pod tym względem dwuznaczności i niejasności. Że dzisiaj w urzędowych pismach Komitetu przyjęto nazwę "wychodźtwo" zamiast "emigracyi," nic to rzeczy nie zmienia, obie te nazwy, chociaż zbyt ogólnikowe, oznaczające wszelkiego rodzaju emigracye czy wychodztwa, tak polityczne jak i chlebowe, w odniesieniu do naszego Polskiego charakteru są dostatecznie znane i żadnéj wątpliwości wyrodzić nie mogą. Inaczéj się rzecz ma z nazwą "Komitet Reprezentacyjny." Zdawałoby się, że komitet tak nazwany reprezentuje coś więcéj jak Zjednoczenie—może całą Emigracyą, a nawet Polskę. Takiéj myśli zapewne nie ma, ale ją przypisać można, zwłaszcza kiedy dziwne i niewyrobione myśli krążą o attrybucyach Komitetu Zjednoczenia. Dziś Komitet nie reprezentuje nic więcéj jak Zjednoczenie. Jeżeli większość Emigracyi wejdzie do Zjednoczenia, to będzie wyobrażał Emigracyą. Sięgać nazwą po powagę, któréj się rzeczywiście nie ma, do któréj jeszcze daleko, jest rzeczą niewłaściwą dla ciała, które przede wszystkiém na szczérości i rozsądku się opiera. Dla tego téż za nierównie stósowniejszą dla Komitetu nazwę uważalibyśmy "Komitet Zjednoczonéj Emigracyi" albo "Zjednoczonego Wychodźtwa."

Organizacyą sądów bratnich uważamy za bardzo ważną czynność Zjednoczenia. Od niéj zależy, w znacznéj przynajmniéj części, usunięcie tych szkodliwych plam, które się zbyt często w Emigracyi pojawiają. W Towarzystwie Demokratyczném istniały sądy bratnie po sekcyach; zadaniem tych sądów było rozstrzyganie bez odwołania się wszystkich spraw porządkowych, mniejszéj wagi; w sprawach ważniejszych przysługiwało obżałowanym prawo odwołania się do tak nazwanéj Sekcyi Przedstawiającéj, która oprócz attrybucyi rozpoznawania i przedstawiania ogółowi zaskarżeń przeciw Centralizacyi wymierzonych, stanowiła najwyższy trybunał sądów bratnich. Sekcya Przedstawiająca była wybieraną przez całe Towarzystwo, to jest że wotowano nie na osoby, ale na ciało, którego skład z natury swojéj był zmiennym. Otoż tego sposobu tak ważnéj instytucyi, jak sąd bratni najwyższy, nie radzilibyśmy naśladować, tém bardziéj, że przy dzisiejszym zwyczaju tworzenia kilku gmin w jedném miejscu, czynność ta byłaby znacznie utrudnioną. Sądzimy, że nierównie właściwiéj byłoby, ażeby z jednego wotowania na Komitet wybobyć dwie naczelne instytucye: Komitet i Sąd bratni najwyższy. Kandydaci, którzyby otrzymali największą, prawną ilość wotów, weszliby naturalnie w skład Komitetu; pięciu zaś następnych, bez względu czy pozyskali prawną większość czy nie, powołaniby zostali do Sądu bratniego najwyższego. Tym sposobem mielibyśmy w instytucyi osoby, rzeczywiście z wyborów wyszłe, posiadające zaufanie znacznéj części Zjednoczenia, a uniknęlibyśmy osobnego wotowania, które jest zawsze bardzo trudną i długą czynności.

Inne uwagi w przedmiocie ustawy Zjednoczenia odkładamy do czasu kiedy Komitet swój projekt do ogólnych rozpraw przedstawi.

CZWARTA ROCZNICA POWSTANIA STYCZNIOWEGO.

Czwarta rocznica 22 Stycznia przeminęła w Paryżu jak i poprzednie bez publicznego obchodu. Komitet Zjednoczenia nie miał zdaje się odwagi a może i myśli wywołać na ten dzień nadzwyczajne zebrania choćby po gminach, ażeby rozpamiętywaniem wytrwałości w poświęceniach narodu i ciężkich błędów przywódzców powstania pocieszyć strapioną duszę wygnańca i wyrobić na przyszłość naukę. Komitet źle zrobił, że tę wielką pamiątkę pominął milczeniem.

Dwie uroczyetości religijne odbyły się jak zwykle w dwóch niezłączonych z sobą jedną myślą narodową kościołach: jedno w kościele Assomption, gdzie x. Jełowicki mial kazanie; na drugie rozesłano następujące wezwanie:

Stowarzyszenie Kapłanów Polskich do Współbraci Wychodźców.

22 Stycznia—rocznica narodowego powstania, bolesne wspomnienie dla tylu osierociałych rodzin kraju naszego, jakżeż smutnie obchodzoną przez nas bywa, przypominając warunki katakumbowego życia piérwszych chrześcian; smutno, bo nawet bez słowa pociechy, bez możności obchodu tego tryumfu a zatém i boleści narodowéj.

W jednéj części Polski, wróg niemal grozą śmierci zamyka usta kapłanom, by nawet słowem religii zbolałych serc nie ukrzepić; w innéj, błędna nauka nawet tak świętą tradycyą bogobojnych uroczystości usuwa zupełnie dla bojaźni niehumoru cezarów. (Nauka arcybiskupa Ledóchowskiego w Księstwie Poznańskiém.—Przyp. Red.)

Tutaj zaś na ziemi tułactwa, niestety, bratnia zapamiętałość odebrała nam możność odbywania wszelkich uroczystych religijnych obchodów. Tam bowiem gdzie najdroższe uczucia narodu obrażane bywają, gdzie Waszych Kapłanów publicznie patwarzając, znieważają religią, tam nie śwemy Was prowadzić. (Do x. Jełowickiego w kościele Assomption.—Przyp. Red.)

Cicha też msza ś. w kosciele St. Nicolas (rue St. Martin) o godzinie 12 w południe odprawiono będzie 22 Stycznia r. b.

Cicha łza, ciche westchnienie niech jéj towarzyszy, a liczne zebranie Wasze niechaj będzie dowodem, że i na obcéj ziemi wiecie, gdzie szukać ulgi w niedoli, gdzie krzepić siły zwątlone.

Paryż, 1867.

Prezes Stowarzyszenia x. F. Łaszkiewicz.—Sekretarz x. J. Tański.

Za to w Anglii, gmina Centralno-Londyńska Zjednoczonéj Emigracyi uświęciła rocznicę 22 Stycznia publicznym obchodem, w sali Cambridge Hall, nie tylko wypowiadając głośno swe uczucia, myśli i dążności patryotyczne, ale wywołując objaw życzliwości dla sprawy narodowéj od licznie zebranych przyjaciół Polski, należących do różnych narodowości. Dopomogły Londyńskiéj gminie do urządzenia takiego obchodu przekazane jéj przez sekcyą Tow. Dem. ścisłe stósunki z Międzynarodowém Stowarzyszeniem Robotników, którego znaczenie i wpływ z każdym dniem się powiększa. Wieczór rozpoczął się od herbaty, podczas któréj kapela, dostarczona bezpłatnie przez stowarzyszenie wyrobników muzykalnych instrumentów, odgrywała różne pieśni polskie narodowe. Na wstępie właściwego obchodu chór, złożony z licznego grona Polek i Polaków młodego emigracyjnego pokolenia, odśpiewał hymn narodowy *Boże coś Polskę*. Muzyka i spiewy nie ujęły nic powadze uroczystości a dodały wiele powabu i ożywienia. Krzesło prezydzjącego zajął prezes międzynarodowego Genewskiego kongresu robotników, p. Young i zagaił posiedzenie przemową, wykazującą ścisły, solidarny związek pomiędzy gwałtem na Polsce dokonanym a niezwalczonemi trudnościami, jakie robotnicy w całéj Europie napotykają w staraniach polepszenia swego politycznego i społecznego stanu, i zapowiadającą, że warstwy ludowe, co raz lepiéj poznawając łączność ich interesu ze sprawą Polski, będą co raz potężniéj domagać się naprawienia téj krzyczącéj międzynarodowéj zbrodni.

Piérwsza uchwała, zaproponowana przez Polaków, brzmiała jak następuje: "Polacy zebrani dla uczczenia rocznicy ostatniego powstania oświadczają, że wierni pozostają manifestowi Rządu Narodowego z 22 Stycznia, który zniósł wszystkie przywileje, uwłaszczył włościan i ogłosił wszystkich mieszkańców bez różnicy za wolnych i równych wobec prawa, silnie wierząc, że te zasady podają najsprawiedliwszą podstawę i najskuteczniejszy środek tak do odparcia niegodziwych zamachów, jakie Moskwa czyni, ażeby rozbić ich społeczeństwo na osobne klasy, wyznania i rasy, jako też do utrwalenia jedności narodowéj i zorganizowania własnéj siły dostatecznéj do wywalczenia swojéj wolności i niepodległości, i wzywają obecne zgromadzenie do oświadczenia, że w pracy podejmowanéj w takiéj myśli dla urzeczywistnienia swoich narodowych celów, mają prawo

do współczucia i poparcia wszystkich wolnych i cywilizowanych narodów a szczególniéj klas robotniczych w całym świecie."

A. Żabicki wniósł tę uchwałę następującym poglądem na stan sprawy Polskiéj w języku angielskim :

Panie i Panowie,—Obchody rocznic naszych zbrojnych powstań podają nam najwłaściwszą i najuroczystszą sposobność do publicznego wypowiedzenia naszych obecnych narodowych uczuć i przekonań, dążności i nadziei, jako téż do sprostowania fałszywych sądów o naszéj sprawie i odparcia potwarzy miotanych na nasz charakter w celu odstręczenia od nas zwolenników wolności i postępu, których życzliwość przechować w całéj sile jest jednym z najważniejszych obowiązków Polskiego wychodźcy.

Od czasu naszego ostatniego zebrania, znowu jeden rok upłynął, rok straszny dla Polski, rok nieprzerwanych prześladowań. gwałtów i okrucieństw. Moskwa nie przestała ani na chwilę grabić i konfiskować naszego mienia, więzić i deportować naszych braci, niszczyć i wyludniać naszego kraju. Nawet kat nie spoczął w swéj czynności; usunięto go tylko z widoku Europy. Moskwa wysyła Polaków tysiącami do Syberyi, poddaje ich pod najsurowszy i najhaniebniejszy rygor, przyprowadza do rozpaczy, a gdy się oburzą i powstaną, rozstrzeliwa, dziesiątkuje lub knutuje ich na śmierć. O tych hurtownych rzeziach w dalekiéj Syberyi Europa słyszy tylko to, czego rząd moskiewski nie może ukryć i co mu się podoba podać jéj do wiadomości.

Lecz to nie wszystko, Moskwa nie tylko morduje ciało, ale stara się zabić ducha narodu Polskiego. Kusi się ona teraz rozbić go na obłamy różnych klas, sekt i ras, rozerwać wszelkie węzły społeczeństwa polskiego, zatrzeć nasze wspólne tradycye, zwyczaje i obyczyje, zniszczyć nasz wspólny zasób moralnych i umysłowych nabytków, rozproszyć nasz zbiorowy kapitał postępowych myśli, przekonań i dążności, a przed wszystkiém pozbawić nas środka, za pomocą którego te myśli, przekonania i dążności były udzielane, wpajane i rozwijane w umysłach milionów. Słowem, Moskwa kusi się zniszczyć wspólny język, wspólną literaturę, wspólną cywilizacyą, to jest narodowość 24 milionów ludzi. Chce ona odrobić dzieło 6 wieków, zniweczyć prace naszych najlepszych i najświatlejszych mężów, którzy z pokolenia do pokolenia mozolili się doprowadzić swój naród do wysokości współczesnego postępu cywilizacyi. Moskwa chce nas zmusić do cofnięcia naszego marszu naprzód zrobionego i zwrócić nas nazad do punktu, na którém ona obecnie się znajduje, to jest kiedyśmy nie mieli jeszcze żadnéj zgoła historyi. Nizki stopień narodowéj cywilzacyi czyli narodowości można zastąpić wyższym, ale nigdy niższym, a tém mniéj, jak w obecnym przypadku, przez wcale żadną narodowość, czyli proste barbarzyństwo; gdyż nie masz ani moskiewskiéj narodowości ani moskiewskiego narodu w właściwém tych słów znaczeniu; jest tylko rząd moskiewski, rządowy język i rządowa literatura.

Gdy Moskwa używa najdzikszych środków ucisku i stłumienia do zagłady naszego narodu i naszéj cywilizacyi, ostatnie ukazy Cara, znoszące ostatnie szczątki naszego odrębnego politycznego istnienia zastrzeżonego traktatem 1815 r. nie mogły nic dodać do naszych nieszczęść. Kiedy rzeczywistość przepadła, niech znikną i cienie. Lecz ponieważ traktat 1815 był umową, nie pomiędzy Polakami a ich zaborcami, ale pomiędzy zaborcami Polski a innemi mocarstwami, spodziewaliśmy się zatém, że publiczna opinia tych krajów, które były stronami tego traktatu, obrażoną zostaine przez rzeczone ukazy i wezmie je za obelgę przeciw ich państwom wymierzoną. Gdzie tam. Zamiast podnieść okrzyk oburzenia przeciw gwałcicielowi międzynarodowych zobowiązań, zwróciła się ku biednym ofiarom z mowami pogrzebowemi i radami, ażeby wyrzekły się swych praw do niepodległości, zaparły się swych dążności do wolności i postępu i stały się Moskalami czyli niewolnikami najdzikszego zaborczego despotyzmu.

Pagrzebowe mowy możemy traktować z pogardą, ale nie rady dane nam przez wykładników opinii tak zwanych cywilzowanych narodów. Te rady podyktować mogło tylko albo zgrzybiałe zaślepienie albo okrutne szyderstwo. Gdyby to podobném było, że moglibyśmy stać się Moskalami i ze oddalibyśmy na usługi ich najeźdniczego barbarzyństwa całą tradycyjną waleczność naszéj narodowości, to osłabilibyśmy natychmiast Austryą, odebrali Prussakom tych "Poznańczyków" co w ostatniéj wojnie odnieśli dla nich najświetniejsze i najwięcéj stanowcze zwycięztwa, pociągnęli za sobą wszystkie Słowiańskie narody; zabralibyśmy od razu Turcyą i Austryą, podbili za parę lat Niemcy—dalekie jeszcze od zjednoczenia—a za drugie parę lat resztę Europy. Europa stałaby się wówczas rzeczywiście kozakcą. Wolny handel zostałby zniesiony, a Anglia odosobnioną, zrujnowaną i naprawdę umorzoną głodem. Wtedy niewytłumaczona przepowiednia znakomitego historyka angielskiego o Nowo-Zelandczykach, przypatrujących się z ostatniego ocalałego łuku mostu londyńskiego gruzom wielkości Anglii, ziściłaby się w bardzo naturalny sposób. Otoż wolimy powyższą radę napiętnować jako nielitościwe szyderstwo aniżeli uważać za płód naiwnéj ślepoty i niewiadomości angielskich publicystów. Mędrki wolą być posądzani o brak serca niż o brak rozumu.

Ani w przeszłości ani w obecném usposobieniu narodu Polskiego nie ma nic takiego coby usprawiedliwiało to płoche i obelżywe przypuszczenie. Chociażby średnie klassy cywilizowanéj Europy pozostały na zawsze wiernymi sprzymierzeńcami Moskwy i pozozsawiły nas do końca osamotnionych w staczaniu walk cywilizacyi z Azyatyckiém barbarzyństwem, to nigdy nie staniemy się Moskalami i będziem się im opierać do ostatniéj kropli krwi naszéj.

Charakterystycznemi rysami Polskiego narodu są : miłość wolności i poświęcenie się dla ogólnéj sprawy postępu i cywilizacyi. Posunęliśmy osobistą wolność do swawoli i woleliśmy mieć słabą siłę państwową aniżeli stać się niewolnikami domowego tyrana. Ani w naszém prawodawstwie ani w naszéj literaturze nie ma śladu doktryny o boskiém pochodzeniu króleskiéj władzy. Byliśmy zawsze gotowi poświęcić nasze własne narodowe interesa dla ogólnéj sprawy Europejskiego bezpieczeństwa i dobrobytu. Wewnętrzna wolność była połączoną z największą gościnnością. Polska stała otworem dla wszelkiego rodzaju przybyszów, dla całych ras, sekt i partyj. Miliony ściganych żydów, krocie Hussytów, Morawskich braci, Socynianów, tysiące Szkockich wychodźców osiadały w naszym kraju w spokoju, nie doznając trudności w przechowaniu swych tradycyj, wiary, i w znalezieniu utrzymania. Z drugiéj strony nie było jednego wypadku, ażeby jakakolwiek klasa lub sekta była z Polski wypędzoną lub zmuszową emigrować. Któryż to z cywilizowanych narodów w Zachodniéj Europie może się poszczycić historyą takiéj tolerancyi i gościnności. Daléj, Polska nie była nigdy zaborczą. Ani jedna z ziem staréj rzeczypospolitéj nie była nabytkiem zbobyczy. Polska była prawdziwie zjednoczoném państwem. Litwini i Rusini złączyli się z nią dobrowolnie a ich szlachta wzięła równy udział we wszystkich przywilejach i korzyściach szlachty Polskiéj, posiadając równą liczbę senatorów i posłów w sejmie Polskim. Prawda, ze w dawnéj Polsce jedynem obywatelstwem była szlachta, ale nie miała ona nic wspólnego z współczesną feudalną szlachtą na Zachodzie i nie uważała nigdy włościan za niewolników i ruchomą własność. Polskta szlachta była piérwiastkowo tą częścią mieszkańców co okowiązana była pełnić służbę wojskową i na każde zawołanie utworzyć armią narodową dla odparcia najazdu barbarzyńców. Polscy włościanie byli zaś ci mieszkańce co obowiązani byli uprawiać ziemię, ażeby zaopatrzyć narodową armią w żywność i inne potrzeby wojenne. Ten podział narodowych służb i obowiązków prowadził bardzo naturalnie do społecznego wyniesienia tych co przelewali krew w obronie ojczyzny i chrześcianństwa, a do społecznego poniżenia tych co bezpiecznie uprawiali ziemię i nie narażali ni życia ni mienia. Te stósunki inaczéj byłyby się rozwinęły, gdybyśmy nie byli zmuszeni stać ciągle na straży, żyć zawsze w obozie. Pomimo to szlachta polska nie była wyłączną kastą. Patent szlachectwa łatwo otrzymywał każdy kto wsiadał na koń i walczył za kraj. Dla powiększenia liczby polskiego rycerstwa, dziesiątkowanego przez ciągłe wojny, całe wsie włościan były uszlachcane, czyli uobywatelniane. Potém szlachta polska nie była arystokracyą. Dziedziczne parostwa nieznane były w Polsce. Wysokie dostojeństwa przywiązane były do osoby, nie do rodu. Z wyiątkiem Ruskich książąt, którzy, przystępując do unii, zastrzegli sobie przechowanie swoich rodowych godności, szlachta polska nie nosiła żadnych tytułów. Wszyscy nasi hrabiowie byli sfabrykowani przez zagranicznych władzców, a największa ich część—niech to będzie powiedziane na ich hańbę—przez zaborców Polski. Szlachcic na zagrodzie równy był wojewodzie. Widzicie, panowie, że przywileje szlachty polskiéj połączone były z obowiązkiem narodowéj służby pełnéj trudów i poświęceń, że pomiędzy obywatelami szlacheckiéj społeczności istniała zupełna równość, ze kiedy kraj potrzebował więcéj obrońców, otwierała ona swoje szeregi i powiększała ich liczbę zpośród niższych stanów, powierzając prawo obywatelstwa, stósownie do swych rycerskich wyobrażeń, nie tym co się mogli pewnym dochodem wykazać, ale tym co zaciągnęli zobowiązanie poświęcić życie na każde zawołanie ojczyzny. W wewnętrznych politycznych instytucyach staréj rzeczypospolitéj Polskiéj można znaleźć wszystkie zarody nowożytnego liberalizmu i demokratycznych zasad : zasady wszechwładztwa narodu, zasady wolności indywidualnéj, zasady wolności religijnéj, zasady obywatelskiéj równości i braterstwa. i liberalnéj polityki rozszerzania koła obywatelskiego. W międzynarodowych zaś stósunkach Polska kierowała się niepraktykowaną dotąd jeszcze nigdzie zasadą solidarności ludów chrześciańskich, niosła pomoc wszędzie gdziekolwiek te zagrożone były przez barbarzyńców, przeciwną była zaborom i jednoczyła się z osciennemi ludami na podstawie równości przywilejów, swobód i obowiązków.

Nieograniczona wolność, jakiéj używała liczna szlachta we wszystkich ziemiach Rzeczypospolitéj Polskiéj, rozwinęła silną i obszerną narodowość, ale nie dozwoliła stworzyć silnego państwa. Szlachta polska, polegając na gotowości licznego rycerstwa ruszenia w pole kiedy niebezpieczeństwo groziło krajowi, a nigdy nie pożądając zaboru cudzych ziem, nie kwapiła się zaprowadzić u siebie zcentralizowanéj administracyi, utworzyć stojącéj armii, obciążać się podatkami, ażeby skarb narodowy napełnić. Nie stanął téż silny rząd, którzyby uregulował był także stósunki polityczne i społeczne między szlachtą a włościaństwem. Kiedy tedy silne administracyjne państwa z stojącemi armiami, przyjmując na zewnątrz machiawelską politykę zaborczą, potworzyły się około Polski, ta wkrótce padła ofiarą ich chciwości. Polska szlachta, dostatecznie silna do odpierania najazdu pojedyńczych barbarzyńców, nie była w stanie oprzeć się spiskowi trzech największych militarnych mocarstw Europy. Wtedy to spostrzeżono, że polityczny stan Polskiéj rzeczypospolitéj potrzebował naprawy. Piérwsi reformatorowie Polscy byli konstytucyonistami, którzy starali się utworzyć silne państwo, lecz ich projekta przyszły za późno i były niedostąteczne do odzyskania niepodległości. Wkrótce téż patryoci Polscy zobaczyli, że aby odbudować Polskę, potrzeba odrodzić całe jej społeczeństwo, i przypuścić wszystkie klasy do równych praw obywatelskich i korzyści społecznych. Piérwszym polskim demokratą był nasz bohatér Kościuszko, który w 1794 r. powołał włościan pod broń, i uczynił wszystkich co stanęli pod jego chorągwią wolnymi obywatelami i właścicielami ziemi. Lecz zapoczątkowane tym krokiem społeczne reformy zostały odróczone, póki szlachta miała nadzieję, że Polska będzie przywróconą przez Napoleona I a następnie przez interwencyą europejskich mocarstw. To złudzenie znikło po upadku powstania 1831 r. i wtedy to pomiędzy patryotami polskimi utworzyło się silne wiarą i przekonaniem, pełne zapału i poświęcenia stronnictwo demokratyczne, ktore wypisało na swéj chorągwi zasady wolności, równości i brrterstwa, uznało wszystkich mieszkańców Polskich bez różnicy klas, wyznań i pochodzenia za wolnych i równych wobec prawa obywateli i nastawało na bezwarunkowe uwłaszczenie polskich włościan. Nie poprzestawało ono na głoszeniu swych zasad pismem i drukiem, ale zaniosło ewangelią demokracyi do każdéj chaty włościańskiéj. Polscy domokraci nie byli to zwyczajni politycy, ale prawdziwi apostołowie i męczennicy, pieczętując

życiem prawdziwość opowiadanéj nauki. Więziono ich przez całe życie, męczono i wieszano. Kraj też przechowuje ich imiona w głębokiéj czci. Są to Święci odrodzonéj Polski. Żarliwość, wytrwałaść i heroizm demokratycznych apostołów przyprowadziły nareszcie cały kraj do ich przekonań. Nie było trudno przekonać szlachtę polską, która opierała swe przywileje na obowiązku rycerskiéj służby dla kraju, że skoro wyzwolenie kraju od udziału wszystkich klas w wojnie narodowéj zależy, wszystkie też klasy nabywają równych praw do swobód niepodległéj ojczyzny. Ztąd demokracya w Polsce, zaszczepiona na tradycyjnych wyobrażeniach o rycerskiéj godności obywatelskiéj, pojmowana jest nie jako zepchnienie klass wyższych do rzędu niższych, ale jako podniesienie klas niższych do wysokości wyższych, ażeby z równemi prawami nabyli wyższego poczucia obowiązków obywatelskich i wyższego zamiłowania wolności republikanckiéj. Nie ma zatem nic bezzasadniejszego jak zarzut, że w Polsce przeważa dotąd dążność arystokratyczna i klerykalna. Wszystkie nasze ostatnie manifestacye i ruchy narodowe w 1849, 1848, 1861 i 1863 r. wywieszały jednostajnie chorągiew demokratyczną i wypowiadały zasady wolności, rowności i braterstwa jako jedynie sprawiedliwe podstawy do odbudowania przyszłéj wolnéj i niepodległéj Polski.

Lecz popęd polskiéj demokratycznéj propagandy przeszedł daleko po za granice ziem polskich. Nie tylko w piersi włościan polskich ale w i niewolniczych massach na ogromnym obszarze wschodnio-północnéj Europy obudziła ona silne pragnienie usamowolnienia. To poruszenie mass przeraziło strachem zaborców Polski. Z razu myśleli oni, że ten ruch da się powstrzymać przez wieszanie emisaryuszów polskich i hurtowną rzeź szlachty polskiéj co się poważyła włościan swoich uwolnić od pańszczyzny i uznać ich za właścicieli. Lecz nadaremnie. Ewanielia demokracyi polskiéj przeniknęła już do mass i stała się ich własnością. Ażeby oddziałać przeciw temu poruszeniu, najkonserwatywniejsze despotyzmy nie mogły znaleźć innego środka jak wziąść kwestyą włościańską w swoje ręce i rozwiązać ją po swojemu, w sposób machiawelski. Taką to drogą Austrya była zmuszoną 1848 r. uwłaszczyć włościan w całém swojém państwie, a Moskwa przedsięwziąść piérwsze kroki do usamolnienia swych niewolników w 1861. I jakkolwiek polska demokracya nie zdołała osiągnąć pośredniego politycznego celu swéj propagandy: odbudowania Polski, jednakże była ona niezaprzeczenie inicyatorką i promotorką usamowolnienia i uwłaszczenia włościan i niewolników w całéj wschodnio-północnéj Europie. Lecz i urzeczywistnienie pośredniego celu propagandy polskiéj zostało tylko odroczone, nie zniweczone. Nienawistny rozdział polskiego społeczeństwa na właścicieli i pańszczyznianych robotników był najgłówniejszą przeszkodą w połączeniu wszystkich sił narodowych do walki wyzwolenia wspólnéj ojczyzny z pod jarzma zaborców. Dziś, skoro ta przeszkoda została usuniętą, kwestya zjednoczenia sił polskich, a następnie odzyskania niepodległości zależy tylko od czasu, jakiego prace patryotyczne potrzebować będą, ażeby zbratanie się z ludem i oświecenie go doprowadzić do tego stopnia, iż by czynny jego udział w wojnie narodowéj nie był wątpliwym.

A teraz parę słów jeszcze o Rusinach. Jak to powiedziałem, Rusini nie byli podbici przez Polskę. Zjednoczyli się oni z nią dobrowolnie i byli przypuszczeni do równych ze szlachtą Polską swobód, przywilejów i korzyści. Przez cztéry z górą wieki wspólnego narodowego życia Polacy i Rusini zlali się w jednę narodowość. Ta narodowość była dziełem i wyrobem ich wspólnych moralnych i umysłowych prac i usiłowań. Połowa naszych znakomitych mężów, hetmanów i statystów, myślicieli i poetów, była rodem z Rusi. To co wspólna dzielność i chwała złączyły, to wspólne męczeństwo, wspólne krzywdy i nieszczęścia podczas ostatnich stu lat jeszcze silniéj skojarzyły. Oderwanie się Rusi od Polski a przyłączenie się do Moskwy nie jest, jak płytcy korespondenci do waszych dzienników utrzymują, kwestyą mniejszego lub większego zbliżenia alfabetu, kilku zgłosek w wyrazach, różnicy lub tożsamości w kilku małéj wagi dogmatach i obrzędach religijnych, ale kwestyą wyboru pomiędzy cywilzacyą a barbarzyństwem, Europą a Azyą, pomiędzy postępem a wstecznością, pomiędzy rycerską wolnością a służalczém niewolnictwem, pomiędzy swobodą religijną a poddaniem sumienia pod samowładne ukazy popieża-cara, pomiędzy rozwojem dalszym sześciowiekowéj narodowości a wyparciem się prac przodków kilkunastu pokoleń, przemazaniem własnéj historyi i pogrążeniem swéj przysłości w ciemnościach i demoralizacyi Caratu. Wybór Rusinów nie może być wątpliwym. Polacy będąc równie dobrymi Rusinami jak Rusini dobrymi Polakami, a szczególniéj demokracya polska, będąc jedną i tą samą co ruska, wspólnie opowiadając ewangelią wolności, równości i braterstwa, równą dostarczając liczbę apostołów i męczenników do jéj głoszenia, zamieniła dawną unią szlachecką na unią ludową i może zaręczyć w wspólném imieniu, że Ruś razem z Polską wystąpi do walki przeciw barbarzyńskiemu despotyzmowi Moskwy, aby w odrodzonéj zjednoczonéj Rzeczypospolitéj używać swobód samorządu, republikanckiéj wolności i demokratycznéj równości.

Z powyższego zarysu naszych dawnych politycznych instytucyi i dzisiejszych usiłowań dążących do odrodzenia społeczeństwa polskiego na zasadach demokratycznych, możecie wnosić, panie i panowie, że uchwała, którą podaję obecnemu zgromadzeniu do przyjęcia, wyraża szczére polityczne przekonania nie tylko zebranych tu Polaków ale przeważnéj większości narodu Polskiego; możecie zatém oświadczyć, że nasze patryotyczne usiłowania dla odzyskania naszéj wolności i niepodległości zasługują na życzliwość i poparcie wszystkich wolnych i cywilizowanych narodów, a szczególniéj klas robotniczych w całym świecie.

W poparciu piérwszéj uchwały zabrał następnie głos K. Bobczyński. Objaśniał on między innemi naturę ruchów narodowych w Polsce. Oświecone klasy a osobliwie drobna szlachta biorą w nich główny udział. Zachodnim narodom, u których ruchy odmiennym odbywały się trybem, zdaje się zatém, że skoro szlachta i księża w ruchach polskich przewodzą, więc muszą być one koniecznie szlacheckiéj i klerykalnéj dążności. Ale tak nie jest, albowiem powstanie w Polsce jest zarazem rewolucyą, patryotyzm musi być demokracyą, bo niepodległość może być tylko odzyskana za pomocą wolności i równouprawnienia wszystkich klas i wyznań. K. Bobczyński zakończył swój głos kilku słowami w polskim języku do Polaków zwróconemi, zachęcając ich do jednoczenia się, które jest dzisiaj możliwe, bo każden dobry Polak musi podzielać zasady, które kraj przyjął i ogłosił manifestem d. 22 Stycznia. D. n.

ZMARLI W EMIGRACYI.

Dnia dzisiejszego, umarł w Londynie po krótkiéj chorobie zapalenia płuc w 65tym roku życia Jan Czyński, emigrant z 1831 r. autor powieści "Cesarzewicz Konstanty i Joanna Grudzińska," wydawca kilku krótkotrwałych dzienników w emigracyi, korespondent do kilku pism krajowych i zagranicznych, stały dwudziestoletni współpracownik dziennika *Les Archives Israelites*. Lubo nie umiał pracować w zgodzie z demokracyą polską, ażeby większy swoim usiłowaniom zapewnić skutek, jednakże był gorącym zwolennikiem równouprawnienia żydów i zbratnienia wyznań religijnych w Polsce, za co składamy jego pamięci należną cześć.

W Agen (Lot et Garonne) dnia 28 grudnia 1866 r. zakończył życie w szpitalu na piersiową słabość ziomek Maciejowski Kazimierz, konduktor embrigadé dróg i mostów, mający lat blisko 58 życia. Na drugi dzień po południu w asystencyi blizko 60 osób zwłoki jego na wieczny odpoczynek odprowadzone i pogrzebane zostały. Orszak pogrzebowy składał się z Polaków, z jego przyjaciół Francuzów, z oficerów garnizonu i z konduktorów na czele których szedł główny inżynier. Dnia 3 stycznia odbyło się żałobne nabożeństwo, na którém cały pogrzebowy orszak był obecny. Maciejowski Kazimierz urodził się w Warszawie dnia 6 stycznia 1808 r. a w 1826 wszedł jako ochotnik do pułku grenadyerów wojska polskiego. Rewolucya Listopadowa zastała go w szkole podchorążych, gdzie miał czynny udział tak w nocy 29 Listopada jak i poprzednio w związku, który wywołał powstanie narodowe. Mianowany podporucznikiem do pułku 6° piechoty liniowéj a późniéj porucznikiem w tymże samym pułku, odbył zaszczytnie kampanią 1831 r. jako adjutant pułkowy a późniéj brygady przy pułkowniku Wybranowskim. We Francyi w 1838 r. wszedł do administracyi dróg i mostów, w styczniu 1841 r. mianowany został konduktorem. W 1848 r. wziąwszy na kilka miesięcy urlop, udał się do powstającéj Polski i był w Krakowie, a powróciwszy do Francyi z niepomyślnéj podróży, objął napowrót swoją funkcyą i był przeznaczony z Marmand do Agen na naczelnika w biurze inżyniera Ordyner. Maciejowski Kazimierz, należał zawsze do takich w emigracyi stowarzyszeń, które istotnie pracowały nad odbudowaniem całéj, wolnéj i niepodległéj Polski, a w ostatnich pięciu latach swego życia należał do Stowarzyszenia Podatkowego i był mianowany poborcą podotku narodowego na starców, kaleków i sieroty. Emigracya straciła czynnego członka a droga Ojczyzna prawego syna, któren za życia zasłużył sobie na powszechny szacunek a po śmierci na żałobę. Wieczny mu pokéj.

Dnia 28 listopada umarł w Paryżu nagle major Stanisław Szumlański. Był rodem z Galicyi i miał około lat 50. Będąc oficerem w wojsku austryackim, wziął dymisyą, i w 1849 r. walczył w legionach polskich na Węgrzech w stopniu kapitana. Podczas kampanii Krymskiéj, w organizacyi kozaków sułtańskich pełnił obowiązki szefa sztabu przy jenerale Wł. Zamojskim. Wziął także krótki udział w ostatniém powstaniu narodowém. Na emigracyi w Anglii trudnił się głównie pisaniem korespondencyj do kilku dzienników krajowych i angielskich.

---

w Drukarni Polskiéj 1, Sandwich Street, Burton Crescent, W. C. London.